

## **Pomysły rodzą się z eksploracji świata**

“Ciekawość jest ważną cechą, którą warto w sobie podtrzymywać. Gatunek ludzki przetrwał, bo był ciekawy, co jest za rogiem - mówi Jarosław Szulski, przedsiębiorca, nauczyciel i autor książek m.in. “Zdarza się” i “Sor”, w rozmowie z redakcją [Rozwijamy.edu.pl](http://Rozwijamy.edu.pl).

## **Postawa przedsiębiorcza może charakteryzować każdego, bez względu na to, czy pracuje na etat czy zakłada własną firmę. Jakbyś scharakteryzował tę postawę?**

Bardzo interesujące są wyniki badań przedsiębiorców społecznych Ashoki. Na podstawie wywiadów stworzono katalog łączących ich cech. Wszystkich wyróżniała wiara w ludzi, zaufanie. Nie doceniamy, jak wielką rolę ma zaufanie w życiu społecznym i dla gospodarki. Po drugie - każda z tych osób miała już za sobą porażki, coś im się nie udało, ale przepracowali to. Kolejną cechą była różnorodność relacji, znajomość ludzi z różnych dziedzin, różnego wykształcenia i statusu - wtedy łatwiej wpaść na pomysł, wyczuć potrzebę rynku, skonfrontować swoje pomysły z odmiennym od naszego myśleniem. Ostatnia cecha to kwestia nastawienia - ci przedsiębiorcy zawsze jak kogoś spotykają, to myślą sobie: ta znajomość przyda mi się jutro. Chodzi o otwartość, uważność na to, co się dzieje, chęć współpracowania z nowymi ludźmi.

Uważam, że jeszcze ciekawość jest ważną cechą, którą warto w sobie podtrzymywać. Gatunek ludzki przetrwał, bo był ciekawy, co jest za górką. Dociekliwość, jak ten świat działa, szukanie informacji, wgłębianie się w interesujące nas sprawy, szukanie odpowiedzi, czytanie, liczenie...

## **Wiele młodych osób mówi - chciałbym założyć własny biznes, ale boję się porażki... Co im poradzisz?**

Jeśli mam obawy, że poniosę porażkę, to powinienem ją sobie urealnić. Dobrze sobie wyobrazić, co może się stać, jeśli mi nie wyjdzie. Policzyc sobie, ile stracę w najgorszym wypadku. Może to nie będzie takie straszne? Swoją drogą przedsiębiorcy są współczesnymi gladiatorami, znajdują się pod wpływem stresu, wielkiego wysiłku, muszą dbać o siebie, znaleźć sposoby na regenerację...

## **A jak uczyć się oswajać porażki?**

Dla mnie drogą był sport, według mnie każde dziecko powinno coś trenować, brać udział w rywalizacji. Ważne jest w sporcie przegrywanie, bo uczy wysiłku, zmusza do wytrwałości. Musisz mieć w sobie sportową złość, by podjąć po porażce trening i być lepszym. W sporcie masz trenera, w życiu, w pracy dobrze mieć swojego mentora, dobrze spotkać mądrą osobę, która poprowadzi. Ale z reguły do mądrych osób trzeba dotrzeć, wyjść z własną inicjatywą, pokazać swoje pomysły. Ja tak miałem z Jackiem Santorskim - wysłałem mu e-mail z dziesięcioma moimi pomysłami na wspólny projekt i jeden z nich mu się spodobał, zaczęliśmy współpracę.

## **Co jest według Ciebie kluczem do sukcesu?**

Czytałem ostatnio książkę “Szczęście. Poradnik dla pesymistów” - taki anty poradnik. Autor mówi o szaleństwie celów, o prawie odwróconego wysiłku - chodzi o to, że jak człowiek jest w wodzie zestresowany to tonie, a jak jest zrelaksowany, to płynie. I dlatego podoba mi się takie podejście: zobacz, co się będzie działo. Taka eksploracja świata, bo z tego rodzą się pomysły. Sukces rodzi się z myślenia nieschematycznego i wizjonerstwa. Nauczenie się widzenia szans, tam, gdzie ich pozornie nie ma. Trzeba czytać dużo książek i rozmawiać z ludźmi.

## **Wiemy, że łączysz różne aktywności zawodowe i pracujesz również jako nauczyciel. Czy według Ciebie szkoła może nauczyć postawy przedsiębiorczej?**

Z mojego doświadczenia wynika, że jeśli ktoś wyrasta w rodzinie przedsiębiorców, to nie potrzebuje szkoły, by zdobyć takie umiejętności. I często nie dzięki szkole człowiek jest przedsiębiorczy, tylko pomimo szkoły, bo szkoła w nieznacznym stopniu sprzyja i stwarza warunki do rozwinięcia takich cech. Różnych rzeczy można się nauczyć w dorosłym życiu - jak tworzyć strategię, biznesplan itp., natomiast dużo trudniej nabyć umiejętności doprowadzenia sprawy do końca, odpowiedzialności, nie bania się porażek... Dzieci przedsiębiorców zazwyczaj też są przedsiębiorcze, chcą prowadzić firmy, ale niekoniecznie swoich rodziców.

### **Chcą być niezależne?**

Widzę teraz w szkole zmianę generacyjną - obecnie uczą się dzieci ludzi, którzy zrobili kariery w latach 90 - tych, którzy bardzo dużo pracowali, brali kredyty, budowali wielkie domy... A teraz ich dzieci zastanawiają się, czy chcą w tak dużym domu mieszkać i czy chcą całe życie spłacać kredyt... Wolą kupić mniejsze mieszkanie, ale mieć święty spokój. I młodzi pracownicy godzą się, żeby zarabiać mniej, jeśli widzą, że pracują z ciekawymi ludźmi, że ta praca ma sens i że jest tam wolność (pojadę na weekend na Hel, ale jak będzie coś do zrobienia, to mam komputer i to zrobię). Wtedy nie trzeba rozgraniczać pracy od życia prywatnego i młodzi ludzie bardzo sobie to cenią, chcą po prostu pożyć. I to mi się podoba, to jest takie normalne.

### **Żeby wiedzieć, co chcę w życiu robić, muszę wiedzieć, kim jestem, zastanowić się nad sobą...**

Tu dotykamy kwestii kształtowania poczucia własnej wartości, co znowu szkoła może skutecznie popsuć. Dla przykładu: dzieci, które się dostaną do szkoły, która jest uznawana za najlepsze gimnazjum w mieście, a najmniej połowa z nich ma ciągle poczucie, że jest kiepska. Do niedawna rodzice dostawali na zebraniu karteczkę z ocenami dziecka i oznaczeniem jego miejsce w średniej na tle klasy. To jest chore, bo powoduje, że większość uczniów jest ciągle nieszczęśliwa, pojawiają się w klasie niezliczone ilości problemów psychicznych, depresje, dzieci nie potrafią współpracować ze sobą, nikt się ze sobą nie chce spotykać po szkole, jest silna rywalizacja. Z punktu widzenia rozwoju postawy przedsiębiorczej jest to stracony czas. Szkoła powinna być bezpiecznym miejscem eksplorowania siebie w relacji, a tego jest coraz mniej, dzieciaki nie mają podwórka. Szkoła będzie się stawała coraz bardziej miejscem socjalizacji a nie nauki, bo dzieci mają źródła nauki wszędzie dookoła. Praca nad osobowością, byciem członkiem społeczności, nad odpowiedzialnością - tego jest w szkole za mało. Umówmy się, szkoła uczy - jak nie odrobisz lekcji, to dostaniesz jedynkę.

### **Jaka jest na to recepta?**

Problem w tym, że rzadko kiedy uczniowie mają na coś w szkole wpływ. Nie ma przestrzeni, w której dzieci mogą być gospodarzami, wziąć odpowiedzialność za coś, pobyć ze sobą, pokłócić się, pogodzić. Dlatego u mnie w klasie kierownikiem wycieczki jest 13-latek, on ma człowieka od finansów, rozmawiają z kierowcą, gdzie dzisiaj jedziemy. Byłem na wycieczce w Bieszczadach, gdzie zaplanowany był tylko jeden nocleg, a resztę mieli załatwić młodzi. A jak nie załatwili, to spaliśmy w lukach bagażowych autokaru i tyle. Moi uczniowie w zeszłym roku w maju zrobili dwutygodniową wycieczkę do Szwecji - sami, począwszy od nawiązania kontaktu ze szkołą, kupienia biletów lotniczych i na prom, wynajmu autokarów w Polsce i w Szwecji. I oni wrócili z głowami podniesionymi do góry.

## **W jaki sposób uczyć młodych ludzi takich działań?**

Pozwalam im na wzięcie odpowiedzialności za całość. Moja rola to wspierać ucznia, który został szefem wycieczki, żeby on przed klasą mógł być w tej roli, w której nigdy wcześniej nie był. I taki człowiek wierzy, że może: stanąć przed ludźmi, do czegoś ich zachęcić, coś zorganizować. Chciałem, żeby oni zobaczyli, jak zaplanować taką wycieczkę, od początku do końca. Mieliśmy warsztaty, gdzie w rozbudowanym Excelu wpisywaliśmy, co jest do zrobienia, szukaliśmy funkcji dla wszystkich, potem ustalaliśmy zakres zadań, termin - co jest do zrobienia przed wyjazdem, co w trakcie wyjazdu. Potem był drugi warsztat - oni rozdzielali sobie te zadania, na wielkim ekranie wyświetlał się Excel z budżetem, było dzwonienie, sprawdzanie w internecie. Oni pracowali w grupkach nad programem, sprawdzali ceny, były dwie osoby odpowiedzialne za budżet, wszystko weryfikowali - cała klasa stała się odpowiedzialna za wycieczkę. Mieli kartę, kupowali przez internet bilety korzystając z niej, były ogromne emocje. Ja bym mógł oczywiście to wszystko zrobić sam, ale to jest inny ciekawszy poziom, potrzebny tym młodym ludziom.

## **Patrząc na dzisiejszy biznes jakich pracowników poszukują organizacje i czy szkoła przygotowuje młodego człowieka do pracy?**

W szkole nie nauczymy się wszystkiego, co potrzebne jest w przyszłej pracy. Pracodawcy mówią, że to firma nauczy człowieka. Merytoryczną wiedzę można nabyć w pół roku, duże firmy mają doskonale funkcjonujące działy szkoleń. Do pracy przychodzą jednak osoby, które mają wyrównane kompetencje na dane stanowiska i decydujące o przyjęciu do firmy są kompetencje osobiste. Pracodawca zadaje sobie pytanie - czy ja chcę z tobą pracować czy będę się z tobą męczył? Mój uczeń, który dostał się na doktorat w Cambridge, opowiadał jak niesamowicie wyglądała rekrutacja - on cały dzień się spotykał ze wszystkimi pracownikami instytutu, ze sprzętaczkami włącznie, i każdy go oceniał. Firma chce pracownika, który będzie pasował do zespołu, więc relacyjność jest kluczowa. Ponadto w pracy ważna jest postawa zaangażowania. Potrzebne jest ogólne ogarnięcie, zwykła codzienna odpowiedzialność za to, co robię. Że jak coś robię, to doprowadzam to do końca, a nie udaję, że robię.

## **Bardzo dziękujemy za rozmowę.**

Bio:

Jarosław Szulski - Przedsiębiorca, konsultant, nauczyciel. Współpracuje z Values – Grupą Firm Doradczych, gdzie we współpracy ze Szkołą Biznesu Politechniki Warszawskiej, kieruje zespołem projektowym studium podyplomowego Akademia Psychologii Przywództwa. Od kilku lat realizuje dodatkowo swoją pasję pracując z młodzieżą – jako wychowawca i profesor gimnazjum i liceum im. Tadeusza Reytana w Warszawie. Autor powieści pt. „Zdarza się” i “Sor”(JS & Co Dom Wydawniczy).